

Kryminał – rzecz o sekretach duszy

Po co czytamy książki o zbrodniach, co z nas wydobywają, ile w nich psychologii? Czy pisarka z Podlasia różni się od twórców z innych stron? Z Katarzyną Bondą, polską Królową Kryminałów, która urodziła się w Białymstoku, a dorastała w Hajnówce, rozmawia Katarzyna Droga

Kasiu, mówisz czasem, że masz wschodnią duszę. Jesteś stąd, z Podlasia, chociaż już długo mieszkasz w Warszawie. Jak ta wschodnia dusza odzywa się w tobie – pisarce?

Pierwsze co mi się nasuwa, to duchowość i liryzm. Tak, także w twardych kryminałach, choćby rozgrywały się na industrialnym Śląsku czy na wietrznym Pomorzu. Podlasie niezaprzeczalnie jest terenem magicznym. Pod względem natury, religijności, wierzeń wszelakich, także zabobonów. A przez to, że znajduje się na krańcu kraju, oddalone od cyklonu zdarzeń, żyje się tam wolniej i jest zdecydowanie mniejsza anonimowość. Pochodzę z rejonu, gdzie ekumenizm był czymś tak naturalnym jak pory roku. To nie tylko tolerancja wobec inności, lecz stykanie się i mieszanie się darów, jakie niosą te religie oraz kultury. Czasami ludzie mówią mi komplementy, że czytając moje książki przenoszą się w inną krainę, zaś ilość wątków, postaci i wydarzeń, któ-

re wichrzą się ze sobą zanim opowieść dobiegnie końca przywodzi im na myśl ikony. To dla mnie największy zaszczyt, ponieważ ikony pisane są pod natchnieniem. I też powstały, by prości, niepiśmienni ludzie mogli słuchać historii. To nie są obrazy, to są opowiedziane historie. Sądzę, że wychowując się na skraju lasu, w takim miejscu jakim jest Podlasie, człowiek nie ma wyjścia i pielęgnuje swoją wyobraźnię, rozwija ją, a z wiekiem coraz bardziej docenia, rozumiejąc, że to nie moja zasługa, że te książki powstają, ale tego fundamentu, który został mi подарowany przez przodków.

Nasze tereny pojawiają się w twoich książkach. Kawał historii w *Okularniku*, teraz, w nowej książce *Balwierz*, akcja dzieje się w Narwi. Czy sądzisz, że miejsce, w którym się wyrosło wpływa na sposób pisania, wyobraźnię twórczą? Pisałabyś inaczej, gdybyś była z Tatr albo z Pomorza?

Tego nie wiem na pewno, ale sądzą, że byłabym mniej zainteresowana genezą zła, a bardziej akcją. Co nie znaczy, że

akcja i szybki montaż wydarzeń mnie nie interesuje – z biegiem lat nauczyłam się, czym tak naprawdę winien być porządny kryminał. Natomiast fakt, że pochodzę z Podlasia z pewnością sprawia, że łatwiej jest mi się wczuć w położenie drugiego człowieka, to jest chyba kwestia większej empatii, nie tyle współodczuwania, co postawienia się w pozycji bohatera – wejścia w jego buty. Kiedy mieszkasz w aglomeracji, jesteś bezpieczny i nikt raczej nie zagląda ci do okien. Znam ludzi z Warszawy, Nowego Jorku czy Paryża, którzy nie znają swoich sąsiadów kilka pięter wyżej, choć ci ludzie mieszkają obok siebie całe lata. To się nie uda w Hajnówce, a nawet w Białymstoku. W Narwi w ogóle jest wykluczone. Stąd te połączenia, niewidoczne nitki są dla mnie najbardziej inspirujące. A kiedy wychowujesz się w takim ciasnym klimacie, szybko uczysz się, że ludzie mają swoje tajemnice, kłamią, fałszują rzeczywistość, zwykle w szczytnych celach, by chronić dobre imię własne albo rodziny... Ale nie potrzebujesz szkoleń FBI, taktyk przesłuchań, poliografów czy innych technik, by odczyty-



© Anna Zofia Powierza

wać matactwa ludzi. A o tym są przecież wszystkie kryminały. Może zaryzykowałabym, że o tym – o sekretach ludzkiej duszy – są wszystkie doskonale książki, które poruszają nasze serca.

Wychowałaś się w Hajnówce, ale chciałaś uniknąć typowego życia kobiet z podlaskiego miasteczka. Wyjechałaś do Warszawy, poszłaś zupełnie inną ścieżką. Jak patrzysz na to z perspektywy czasu?

Nie chciałam być kobietą pod butem mężczyzny, który mówi ci, co masz robić, jak się ubierać, jak się zachowywać, mówić itd. To były trochę inne czasy. Od zawsze byłam wolnym duchem, buntow-

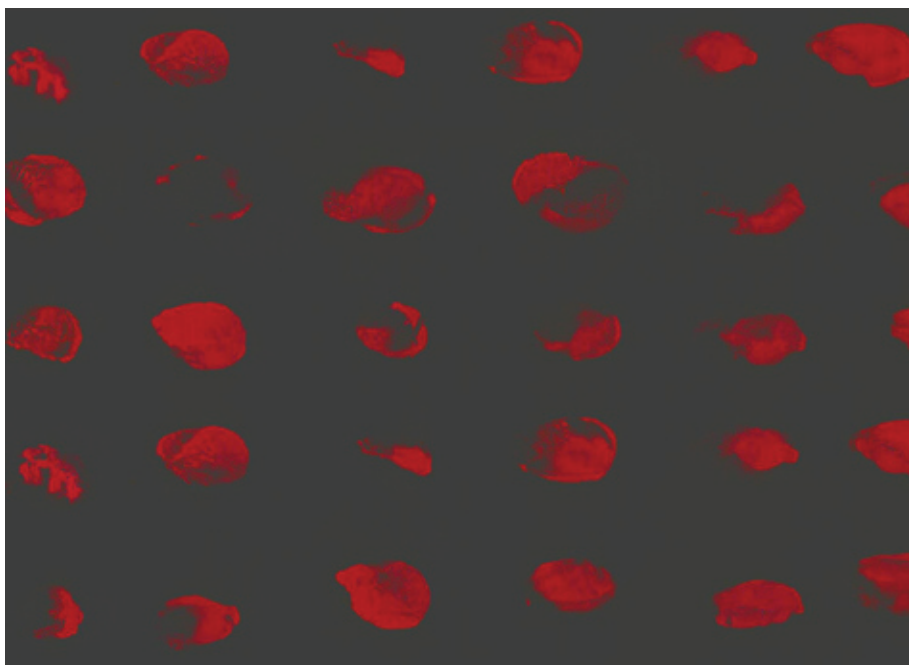
niczką. Moi rodzice bardzo się o mnie z tego powodu bali. Martwili się, że spotka mnie jakiś los ofiary z „997”, bo przecież w głowie im się nie mieściło, że ich grzeczna dziewczynka może żyć jak chce, chociaż od dziecka mnie na takie właśnie życie przygotowywali. Od piątego roku życia grałam na fortepianie, bo to był kontakt z wysoką kulturą, jeździłam na koncerty do filharmonii w całym kraju, a w tym czasie moje koleżanki nie wyściubiły nosa poza swoje miasteczko. Mama zawsze mówiła: lepiej sobie poczytaj, nie musisz umieć gotować, tego możesz się zawsze nauczyć... Więc czytałam, rozmawiałam z tatą o polityce i harcie ducha, grałam z nim w szachy, jeździłam na

ryby i rozkładałam zegarki albo robiliśmy pudełka z intarsji, co było dla mnie katorgą, ale nauczyło, że precyzja w pracy jest najważniejsza. W życiu za to precyzja nie jest konieczna i jedyne co trzeba, to nie bać się. Nigdy. Kiedy sobie teraz – jako matka 14-letniej córki – pomyślę, że pozawalali mi jeździć na koncerty rockowe, pod namiot, w góry, a nawet do Chin koleją transsyberyjską (nie było komórek, nie wszędzie były budki telefoniczne, listy szły miesiąc) to włos mi się na głowie jeży, a jednocześnie serce rozpuszcza, że tak bardzo mi ufali. Wiedzieli, że wrócę cała i zdrowa. Wiedzieli, że mam łeb na karku, nie wpadnę w kłopoty, nie podejmę błędnych decyzji. Mogli mnie przecież

zamknąć w domu, pozwalać chodzić na zabawy do remizy strażackiej albo na dechy pod dąb (takie były wtedy rozrywki) i zachęcać, bym szukała sobie męża, bo chcą szybko zostać dziadkami. A oni, no cóż, chowali mnie tak, jakby przygotowywali wojownika. Więc pewnego dnia ogłosiłam, że idę walczyć o siebie. Wiem, że oboje byli ze mnie dumni, bo nigdy nie oczekiwali, że spełnię ich marzenia o zwykłym, normalnym życiu. Pragnęli, bym zdobywała świat, bym cieszyła się swoim życiem i robiła to, co kocham. Najprawdopodobniej to właśnie było ich marzeniem, ale oboje byli dziećmi drugiej wojny światowej, ich młodość przebiegała w komunie. Nie mieli siły podskoczyć wyżej. Ja mogłam. To, kim dzisiaj jestem zawdzięczam ich hartowi ducha. Co wcale nie oznacza, że było różowo i idyllicznie. Jak się ma taką córkę i tradycyjną wielką rodzinę (patriarchalną!!!) to ciężko wyjaśnić dziadkom, ciotkom i wujkom na Podlasiu, dlaczego tak źle ją wychowali, że na przykład nie ma wciąż męża. A potem jeszcze nieślubne dziecko (olaboga!)

Balwierz. Jak ta historia przyszła do ciebie? Wiem, że inspiracją twoich książek są historie prawdziwe, które wyłapujesz z rzeczywistości, badasz, adaptujesz do książki. A jak było tym razem?

Pewien znajomy, nie mogę podać profesji, by go nie ujawnić, opowiedział mi w ramach anegdoty o zjawisku flebotomii, które we współczesnym świecie rodzice stosowali na swoim dziecku, by sprawić, by było grzeczne. Któregoś dnia ich synek tego zabiegu nie przeżył. Kurtyna. Czy przeszłabyś obojętnie obok takiej „anegdoty”? Byłam wstrząśnięta. Natychmiast zabrałam się do pracy. I, żeby było jasne, to się nie działo na Podlasiu. Wybrałam ten teren tylko i wy-



H. Adamska / PLSP w Supraślu

łącznie ze względu na obecność lasów. I z sentymentu.

Pisanie, jak mówisz, to praca i proces. Dokumentacja, badania, myślenie, potem dopiero zapis. Który etap jest dla ciebie kluczowy? Czemu nie mówisz o natchnieniu i talencie?

Teraz już nawet nie przygotowuję się tak wnikliwie jak kiedyś. Teraz się bawię. Zaczynam pisać, będę się nad pierwszymi scenami, a jak już zaskoczy to staram się tylko nadążyć nad bohaterami. Nigdy nie wiem, dokąd zaprowadzi mnie fabuła. Miałam już różne etapy procesu twórczego. To cudowny zawód, można nieustannie się odradzać i wszystko cię zaskakuje, zapewne sama to dobrze wiesz, ale warto o tym mówić, by ludzie pisali. Jak najwięcej. A dlaczego nie mówię o talencie i natchnieniu? Talentu nie mam, ale mam jakiś rodzaj daru, który pozwala mi z daleka zobaczyć historię

i zanurzyć się w niej. Jaki jest efekt? Za każdym razem inny. Nie przejmuję się. Ale to nie jest poważne pisanie. To moje życie. Tak się oczyszczam, odradzam, znikam, powstaję i lubię to. To jedyna rzecz, której by mi brakowało na odosobnieniu czy w pustelni.

„W każdej powieści poszukuję uniwersalnej prawdy, archetypów, pokazuję ludzki los”. Uważasz, że zbrodnia jaskrawiej pokazuje prawdę o człowieku? Czy tylko o niektórych ludziach? Morderstwa są właściwie rzadkością w codzienności człowieka czy małych miasteczek...

Kryminały, bo w takich robię, to tylko baśnie, mity, historyjki, które mają nas relaksować, ale i prowokować do myślenia. Nie rozumowego, nie racjonalnego, lecz wydobywać z podświadomości nasze lęki, strachy, bóle, traumy. Człowiek w naturalny sposób stara się wszystko

schować, ukryć, uładzić. A to nie zawsze wychodzi mu na dobre. Pamiętam, kiedy rozmawiałam z matką, której córka popełniła samobójstwo. Powiedziałam jej, że uważam, iż nie mamy wpływu na innych, nawet jeśli jesteśmy rodzicami, czasami powinniśmy pozwolić dzieciom decydować, nawet gdy ich ścieżka wydaje się niebezpieczna lub kończy się tragedią. Rozwścieczyłam ją, zapalała nagłym gniewem i wykrzyczała: „Jak śmiesz odbierać mi moją rozpacz!”. To odpowiada dobitnie na twoje pytanie. Czasami nie chcemy wychodzić z naszego bagna, za bardzo się już do niego przyzwyczailiśmy, brak nam sił i po prostu lubimy cierpienie. Kryminał w jakiś magiczny sposób może wskazać drogę, a ponieważ nieczęsto stykamy się tak naprawdę ze zbrodnią, totalną niegodziwością, łatwiej nam sobie poradzić z małymi diabłkami, które się na nas czają w naszych małych życiach.

Jak myślisz, dlaczego ludzie tak lubią kryminały, historie przepel-

nione złem, zbrodnią? Bo przecież nie dlatego, żeby dowiedzieć się kto zabił. Przynajmniej nie tylko dlatego. Czego tam szukamy?

Rozrywki, odpoczynku, odkupienia win lub wybaczenia i odzyskania wiary w dobro. W tej kolejności.

Jak to jest z powieścią kryminalną, jest czy jej nie ma? Bo jeśli za utwór kryminalny uznamy „powieść mającą za przedmiot zbrodnię i ściganie jej sprawców” (Barańczak), to śmiało możemy wskazać kryminały Szekspira, Dostojewskiego, a i Król Edyp by się załapał. Z drugiej strony intuicyjnie wyodrębniamy nurt kryminalny w literaturze...

Kiedyś pisałam powieści kryminalne i tam było wszystko: wielki temat społeczny, głębokie osadzenie w terenie, wydarzenia mrozące krew w żyłach, humor, morał i happy end (nawet, jeśli zło było naprawdę złe, to szubrawiec został ujawniony, niekoniecznie ukarany). Te-

raz mam zabawę, by skupić się na samej zagadce. To jest kryminał. Książka do dentysty, do pociągu, na leżak. Taka, jaką czytasz z jeden dzień i dobrze się bawisz. Nie uważam, by Szekspir pisał kryminały. Siła ciężkości jest na kondycji ludzkiej, humanizmie, a nie na intrydze, na tym, by czytelnik wszedł w buty śledczego. Choć każdy autor powieści kryminalnych/kryminałów się nim inspiruje. Tak jak Biblią, Mitologią, Dostojewskim, czy grecką tragedią.

Królowa Kryminału właściwie nie pisze kryminałów, lecz... powieści psychologiczne. Do tego potrzebny ci był profiler, detektyw-psycholog? Czy rzecz tkwi w czymś innym?

Wszystkie powieści kryminalne są powieściami psychologicznymi. Pytanie ile tej psychologii jest, jak obliczanie cukru w cukrze. Bo może być to wersja wytrawna. Ja na przykład do tiramisu cukru nie dodaję wcale, a moi goście je uwielbiają.

KATARZYNA BONDA

– najpopularniejsza autorka powieści kryminalnych w Polsce. Jest autorką serii kryminalnej z Hubertem Meyerem (*Sprawa Niny Frank*, *Tylko martwi nie kłamią*, *Florystka*, *Nikt nie musi wiedzieć*, *Klatka dla niewinnych*, *Balwierz*), tetralogii z profilerką Saszą Załuską (*Pochłaniacz*, *Okularnik*, *Lampiony* i *Czerwony Pająk*), a także powieści kryminalnych inspirowanych prawdziwymi zdarzeniami *Miłość leczy rany* i *Miłość czyni dobrym*. Ma w dorobku również dokumenty kryminalne: *Polskie morderczynie* oraz *Zbrodnia niedoskonała* i *Motyw ukryty* napisane wspólnie z Bogdanem

Lachem. Książki Katarzyny Bondy sprzedały się w Polsce w nakładzie przekraczającym dwa i pół miliona egzemplarzy. Są wydawane w 16 krajach. Prawa do edycji zagranicznych zakupiły największe wydawnictwa na świecie, m.in. Hodder & Stoughton i Random House. Na podstawie *Lampionów* powstał serial *Żywioty Saszy* emitowany przez stację TVN. Prawa do adaptacji książki dokumentalnej *Polskie morderczynie* zakupiła Nordic Entertainment Group – serial fabularny będzie emitowany w Viaplay.

(źródło: www.katarzynabonda.pl)